Rok XII Kraków-Podgórze, środa 8 października 1913. Nr. 231

6 CENA NUMERU HALERZY 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie już z doręczeniem do domu 1 Kor. 50 hal., na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rubli 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolejowych.
Konto P. K. Oszcz. 126.896.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY
ZE SPECYALNYMI DZIAŁAMI: „TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY“ I „PRAKTYCZNA GOSPODYNI“.

OGŁOSZENIA
na wiersz petitu 20 hal., za każdy zastępny raz po 16 halerzy; drobne ogłoszenia po 6 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 60 hal. Spód na każdej stronie po Kor. 8.
Załączniki Koron 15 za tysiąc
Ogłoszenia przyjmuje
ADMINISTRACYA „NOWIN“
w Krakowie
przy ulicy św. Gertrudy 10 — od godz. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. | „Nowiny“ wychodzą o godz. 2 popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Odrzucenie projektów podolskiego i wszechpolskiego.

Rezolucya lewicy sejmowej. — Stronnictwa, zgodne w negacyi, niezdolne do pozytywnej pracy. — Oburzenie szlachty podolskiej na projekt wszechpolski. — Apel „Czasu“ do szlachty. — Rozpad „antybloku“.

Kraków, 7 października.

Niedzielna debata polityczna w kole posłów lewicy sejmowej zakończyła się, jak o tem donieśliśmy wczoraj w telefonicznem sprawozdaniu, stwierdzeniem, że oba przedłożone dotychczas projekty reformy wyborczej, projekt klubu centrum i projekt narodowej demokracyi **nie nadaja się do przyjęcia i ze względu na rozliczne braki zasadnicze nie mogą służyć jako podstawa do rokowań.** Gruntowne, acz zwięzłe wykazania braków i wadliwości obu projektów, zawarte w motywach wspomnianej uchwały, musi każdemu obywatelowi, bolejącemu nad smutnym obrotem spraw publicznych w naszym kraju, otworzyć oczy na to, że centrum i endecya zgodne w negatywnem działaniu, do pozytywnej pracy nie okazały się zdolne. Miażdżąca krytyka, dokonana przez lewicę sejmową na wszechpolskim i podolskim projekcie reformy, **usuwa te projekty z widowni politycznej** i spycha je w otchłań nicości. Causa finita — i trzeba bezwarunkowo na nowych podstawcah rozpocząć robotę.

* * *

W potępieniu wszechpolskiego i podolskiego projektu jednoczą się wszystkie stronnictwa. Przeciw wszechpolskiemu zaś arcydziełu demagogii politycznej podniosła się burza zwłaszcza wśród konserwatystów wszelkich odcieni — i z tej okazyi może przyjść snadnie do rozpadu „antybloku“, w którem uczestniczy szlachta podolska obok narodowych demokratów. Narodowo-demokratyczny projekt niweczy faktycznie „kuryę większej własności“, wprowadzając do niej inne żywioły, „nie związane ideą solidarności ziemiańskiej“, jak pisze „Czas“ — a stąd wielki gniew i oburzenie w obozie szlacheckim. We wczorajszym „Czasie“ leader krakowskich konserwatystów prosi też o wyjaśnienie zagadki: „na czem właśnie polega owo zbliżenie stronnictwa centrum do narodowej demokracyi, o którem pisała Gazeta Narodowa“ — i zapewnia, że „wschodnio-galicyjscy ziemianie nie zgodzą się na podkopanie kuryi wielkiej własności.“ „Czas“ nawołuje do przywrócenia solidarności „stronnictw konserwatywnych naprawdę“ i wywodzi:

„Dzisiaj ziemianie Galicyi wschodniej otrzymują dwa ciosy od tych, z którymi proklamowali antyblok: kataster narodowy i ruinę kuryi wielkiej własności. Czyż wobec tego możliwem jest, aby zaciętość trwała dłużej i zasłaniała jedyną właściwą drogę, drogę solidarności stronnictw konserwatywnych, ale konserwatywnych naprawdę.

I „Czas“ konkluduje:

„Podnosimy ten głos przestrogi. Nie wątpimy, że obecnie nastąpi otrzeźwienie, że łuski spadną z oczu i że obóz konserwatywny wyzwoli się od tak groźnych i niebezpiecznych przyjaciół i opiekunów.“

„Antyblok“ się rozpada. Maluczko, a pozostaną w nim tylko ci, kórych demagogia łączy: narodowa demokracya i jej ludowy odłam, który odziedziczył spuściznę po ks. Stojałowskim.

Stanowisko lewicy sejmowej wobec wszechpolskiego i podolskiego projektu reformy.

W uzupełnieniu wczorajszego tefonematu ogłaszamy dosłowny tekst niedzielnej **rezolucyi lewicy sejmowej:**

„Lewica sejmowa stwierdza przedewszystkiem, że stronnictwa, które w ubiegłej kadencyi sejmowej tak namiętnie zwalczały poprzedni projekt kompromisowy rzekomo ze stanowiska narodowego i społecznego i niedopuściły do jego uchwalenia, nie przedstawiły dotychczas żadnego nowego projektu, który posiadałby warunki zjednoczenia chociażby znacznej większości polskich stronnictw. Przeciwnie, przedstawione przez stronnictwo centrum i przez stronnictwo narodowo-demokratyczne projekty reformy wyborczej, oparte na **wręcz odmiennych i sprzecznych** ze sobą zasadach (kataster, a proporcyonalność bez katastru i t. d.) **zwalczają się wzajemnie** i dowodzą przez to, że te dwa stronnictwa, zgodne w działaniu negatywnem, nie okazały zdolności postawienia wspólnych pozytywnych wniosków, jako zasad do opracowania nowego kompromisowego projektu.

Oba stronnictwa zwalczały projekt kompromisowy za przyznanie Rusinom rzekomo zbyt wysokiego procentowego udziału w reprezentacyi kraju (27'2 proc.), same zaś w swych projektach przyznają im równie wysoki procent, bo stronnictwo środka zapewnia, „że Rusini dostają w tym projekcie wszystko nieomal, co dawał im projekt poprzedni, ale w inny sposób“, zaś projekt narodowo-demokratyczny przyznaje Rusinom „zwyż 26 proc. mandatów do Sejmu, wedle ordynacyi wyborczej do parlamentu“.

Pod tym względem stanęły więc te projekty na gruncie projektu kompromisowego.

Przyznając takisam procent Rusinom, projekt klubu centrum nie zabezpiecza jednak polskiego stanu posiadania na wschodzie w sposób zgodny z interesem narodowym, a nadto pozostawia bez żadnej reprezentacyi polską ludność czternastu prawie powiatów, obejmujących jedną trzecią wschodniej Galicyi od Sanoka po granice Bukowiny jako odrębne terytoryum ruskie.

Projekt narodowej demokracyi, która zarzucała dawnemu projektowi, że faworyzuje ludność ruską— krzywdząc włościan polskich, konstruuje bez żadnego skrupułu okręgi wiejskie polskie z ludnością zwyż 91.000 (np. Biala-Andrychów 91.251, Żywiec-Milówka 91.692), Rusinom zaś przyznaje okręgi z ludnością o połowę mniejszą (np. Cieszanów 44.317 (ludność ruska) wyborców, Czortków 45.504).

„Stronnictwo narodowo-demokratyczne, które zarzucało projektowi kompromisowemu „radykalizowanie kraju“, w projekcie swoim dla celów demagogicznych zaprowadza w kuryi wiejskiej najradykalniejszą zasadę głosowania czteroprzymiotnikowego z odrzuceniem pluralności, w miejsce kuryi powszechnej w miastach wprowadza kuryę proletaryatu, a w kuryach cenzusowych miejskich naraża kuryę przemysłowo-handlową i kuryę rękodzielniczą przez dopuszczenie fakultatywności w tych kuryach na zupełne opanowanie przez żywioły skrajnie radykalne.

„Obydwa projekty **naruszają** dla celów czysto partyjnych, w sposób jaskrawy **żywotne interesa ludności miejskiej,** albowiem projekt klubu centrum, sprzęgając miasta wielkie z drobnemi miejscowościami w jeden okręg wyborczy, pozbawia te najważniejsze dziś ogniska pracy narodowej i kulturalnej politycznej, posiadanej od początku ery konstytucyjnej, samoistnej reprezentacyi, a nie stwarza właściwego zastępstwa dla mniejszych miasteczek, przedstawiających odrębny typ gospodarczy i społeczny, projekt zaś stronnictwa narodowo-demokratycznego **rozbija jedność i solidarność mieszczaństwa i jego wpływ osłabia,** wprowadzając w życie polityczne **kastowość zarobkową,** a tem samem znowu rozluźnia spójność obozu narodowego.

„Skoro więc oba te projekty nie tylko nie spełniają żadnej z poprzedzających je zapowiedzi ich twórców co do zdobycia większych korzyści narodowych, oraz skuteczniejszego zabezpieczenia polskiego stanu posiadania na wschodzie, ale przeciwnie pogarszają pod każdym względem system reprezentacyi wiejskiej i miejskiej, lewica sejmowa uznaje, że **żaden z tych projektów nie nadaje się do przyjęcia i ze względu na rozliczne zasadnicze braki nie może służyć jako podstawa rokowań.**“

Po wykryciu morderców.

Kraków, 7 października.

Ukończenie śledztwa policyjnego

Śledztwo policyjne jest już dzisiaj na ukończeniu, lubo gorączkowa praca pod „Telegrafem“ już minęła. Obecnie chodzi tylko o stwierdzenie okoliczności drugorzędnych, oraz o ułożenie protokołów zeznań obwinionych. Śledztwo będzie prawdopodobnie dzisiaj wieczór ukończone, poczem odrazu — najpóźniej jutro rano — wszyscy obwinieni zostaną oddani w dyspozycyę władzy śledczego sądu krajowego karnego.

Wczoraj odbywały się w dalszym ciągu szczegółowe rewizye w mieszkaniach morderców. Skonfiskowano mnóstwo przedmiotów, przeważnie garderobę, oraz dwa rewolwery, znalezione w mieszkaniu Krajewskiego.

Gdzie są skrwawione ubrania?

W dzień mordu wszyscy czterej sprawcy pozmieniali między sobą zarzutki i marynarki. Ubrania Kobrzyńskiego, Gackiewicza i Łyżwińskiego były silnie poplamione krwią. Poszukiwania za porzuconą skrwawioną garderobą trwały wczoraj przez cały dzień, nie odniosły one jednak dotychczas skutku, gdyż rzeczy zostały częścią do stawu w parku Krakowskim, częścią do Rudawy. Łyżwiński swoje obryzgane krwią ubranie rzucił na drugi dzień, t. j. we środę w nocy, do Wisły z trzeciego mostu.

Piąty uczestnik bandy.

Zbrodniarze wypierali się czynu, aż do zdemaskowania ich przez niejakiego Jana Świerczyńskiego, 22-letniego rysownika technicznego w Dyrekcyi kolei państwowych. Zrazu Świerczyński milczał, lub zaklinał, że o niczem nic nie wie, że aresztowanych zna tylko, lecz z nimi nie żyje. Przyparty pytaniami krzyżowemi zaczął się jednak wnet mieszać, tu i ówdzie padło słowo, które wskazywało, że wiedział o całym planie morderstwa. Wreszcie po mozolnych badaniach Świerczyński zeznał, że Łyżwiski wciągnął go do spółki, układał z nim plan i śledził ś. p. Świszczowskiego. W ostatnich jednak dniach wystąpił ze spółki, nie chciał brać udziału w

mordzie, zobowiązując się jednak do milczenia. Świerczyńskiego aresztowano.

Bezzwłocznie po dokonaniu zbrodni przybył do niego do jego mieszkania przy ul. Lenartowicza l. 14 Gackiewicz i w słowach: „wszystko skończone“ dał do zrozumienia, że morderstwa i rabunku dokonano. Potem obmył się u niego z krwi i wręczył mu 90 K jako zadatek za milczenie.

Zeznania Świerczyńskiego powtórzone Łyżwińskiemu, skłoniły go do przyznania się i wyjawienia spólników.

Łyżwiński oświadczył później w śledztwie:

— Gdybyście panowie nie aresztowali Świerczyńskiego, tobyście do tej chwili nie usłyszeli nic odemnie.

Na zapytanie, a cóżby powiedział na fakt, że znaleziono u niego w mieszkaniu pokrwawione rękawiczki i trzewiki i jedną skarpetkę, identyczną z tą, z której zrobili knebel? — odpowiada spokojnie:

— I na to miałem przygotowaną odpowiedź: byłem na weselu w Podgórzu (wesele było tam rzeczywiście przed 14 dniami), przyszło do bójki, dostałem w nos i krew się polała na rękawiczki i trzewiki, a skarpetka nie jedna taka sama na świecie.

Dalsze aresztowania.

Dowiadujemy się z kompetentnego źródła, że w ciągu dzisiejszego dnia odbędą się dalsze aresztowania jeszcze 2 uczestników bandy, przeciw którym nagromadziły się silne poszlaki. Tak tedy na ławie oskarżonych zasiądzie siedmiu bandytów.

„Genialny“ plan Łyżwińskiego.

Łyżwiński zeznał, że myśl obrabowania księgarni Gebethnera rzucił niejaki Poustecki, który przed kilku miesiącami wyjechał do Ameryki; plan jednak sam opracował. Krajewskiego poznał przed rokiem na robotach jako monter. Z Kobrzyńskim poznał się przed miesiącem za pośrednictwem Krajewskiego. Ten odrazu mu się spodobał.

Postanowienie zrealizowania projektu powzięto w następujących okolicznościach: Niedawno zeszli się wszyscy w liczbie pięciu wraz ze Świerczyńskim w jednej z kawiarń dla narady nad sposobami uzyskania większej gotówki. Kobrzyński i Krajewski przedłożyli szereg projektów włamań, między innymi do mieszkania jednego pułkownika, oraz właściciela, domu, w którym mieszka Świerczyński. Właściciel tego domu zajmuje mieszkanie przy ulicy Smoleńsk. Wówczas Łyżwiński zganiwszy te projekty wystąpił ze swoim, który powszechnie uznano za „genialny“, z wielkim zwłaszcza zapałem przyjął go Kobrzyński i poczęto się nad nim naradzać bądź to w restauracyi Rittermana, bądź to w Parku krakowskim. Na tych konferencyach postanowiono zamordować Świszczowskiego, zabrać klucze i obrabować kasę. Każdy ze zbrodniarzy miał palną broń, wojskowe pistolety repetyerowe i brauningi, postanowiono bowiem każdego kłaść trupem, ktoby w czasie rabunku stanął na zawadzie.

„Alibi“ o mało się nie udało.

W toku śledztwa wyszło na jaw, z jakiem wyrafinowaniem mordercy wykonali plan zbrodni. Licząc się z możliwością wykrycia zbrodni, każdy z uczestników skonstruował sobie „alibi“, poparte zeznaniami wiarygodnych świadków. Ułożenie tego „alibi“ przyszło im tem łatwiej, że wykonanie całej zbrodni trwało zaledwie piętnaście minut (od g. 8 do 8'15), podczas gdy władze śledcze z początku suponowały, że zbrodni dokonano między g. 8 a 9-tą wieczór. To też każdy ze zbrodniarzy podał „alibi“, w którym mogła być co prawda luka kilkunastuminutowa, lecz przy badaniach tego rodzaju luka tak krótka uchodzi uwadze, zwłaszcza, gdy czas popełnienia zbrodni, ani rysopisy sprawców nie są znane władzom śledczym, jak to miało miejsce w danym wypadku.

Najmisterniejszym w tym kierunku było „alibi“ Łyżwińskiego. W czasie gdy już umykał ze zrabowanemi pieniędzmi do domu, spotkał w Rynku dwóch akademików, znajomych swego brata, z któremi wszczął obojętną rozmowę. Gdy wchodził do domu, w którym mieszkał i — było to przed g. 8.30 — spotkał sąsiadów na schodach i z nimi rozpoczął rozmowę, przyczem zapytał się ich, „która to godzina może być teraz?“ Nazwiska tych wszystkich spotkanych przez się osób Łyżwiński podał w początkowem śledztwie.

Przesłuchani na policyi świadkowie zeznali zgodnie z twierdzeniami Łyżwińskiego, tak, że przez kilka godzin — w piątek przed południem — sprawa stała dla Łyżwińskiego korzystnie.

W tym momencie, gdy śledztwo mogło utknąć na martwym punkcie, zgłosiła się do dra Krupińskiego pewna osoba z miasta i podała szczegóły niewątpliwie świadczące o winie Łyżwińskiego i uczestnictwie w zbrodni Kobrzyńskiego i Krajewskiego. Stało się to jednak w czasie — co stwierdzić należy — gdy Łyżwiński i Gackiewicz siedzieli już w areszcie pod zarzutem morderstwa.

Zachowanie się Łyżwińskiego po zbrodni.

Po dokonaniu zbrodni Łyżwiński — jak wiadomo — pobiegł z pokrwawionem ubraniem i pieniądzmi do domu przy ul. Blich. Pokrwawionego zobaczyła matka i przeraziła się. Łyżwiński jednak uspokoił ją, że to nic nie jest, przekonał ją bowiem, że był u kolegi w rzeźni i tam się krwią powalał. Przebrał się szybko, umył się i wybiegł na miasto. Nazajutrz rozbiegła się wieść po mieście o morderstwie w księgarni Gebethnera. Przypadkowo dowiedziała się o tem i matka Łyżwińskiego. Skoro wrócił do domu niespokojna zapytała:

— Tyś mordował w księgarni Gebethnera?

Łyzwiński zdołał uspokoić matkę, przyczem dokładnie podał matce swojej „alibi“. Gdy policya zjawiła się w mieszkaniu Łyżwińskich, matka jego nie okazała żadnego zdziwienia, przyczem się wyraziła, że jej syn „jest nicponiem zdolnym do wszystkiego“.

Sprawa nagrody 1000 koron.

Na podstawie informacyi, zaczerpniętych w kompetentnem miejscu, możemy donieść, **że wyznaczona przez dyrekcyę policyi nagroda w kwocie 1000 kor.** za wykrycie sprawców, **nie zostanie nikomu udzieloną,** gdyż, jak stwierdzono już, nikt nie ma prawa do kompetowania o tę nagrodę.

Wykrycie sprawców zbrodni jest wyłączną i niepodzielną zasługą nadkomisarza Rudolfa Krupińskiego i inspektora Bronisława Karcza, a urzędnikom państwowym nie wolno pobierać w takim wypadku nagród pieniężnych.

Na podstawie poszlak, zebranych w pierwszych godzinach po wykryciu zbrodni, nadkom. Krupiński i insp. Karcz skierowali odrazu swoje podejrzenia przeciw Gackiewiczowi, który w niespełna 20 godzin po popełnieniu zbrodni został już aresztowany. Znaleziono na jego ubraniu ślady krwi, co do których pochodzenia Gackiewicz dawał wykrętne odpowiedzi. Nadkom. Krupiński zarządził natychmiast ścisłe dochodzenia w kierunku, z kim Gackiewicz obcował w dniach, poprzedzających jego aresztowanie. Dochodzenia te naprowadziły na wykrycie nazwiska Łyżwińskiego, którego — po jednodniowej inwigilacyi — aresztowano w piątek.

Dopiero po aresztowaniu Gackiewicza i Łyżwińskiego przyszły w piątek z zewnątrz informacye o dalszych spólnikach zbrodni, co do których jednak policya posiadała poszlaki, wynikłe z dochodzeń.

Co wartają zeznania świadków.

Jakie trudności miało śledztwo policyjne do zwalczenia w pierwszych godzinach po wykryciu śledztwa, o tem świadczy najlepiej fakt, że absolutnie nikt nie podał choćby w przybliżeniu rysopisu sprawców, lubo kilkanaście osób widziało po krytycznego czasu morderców, kręcących się po sieni, a nawet z nimi rozmawiali. Między innemi widzieli sprawców i z nimi rozmawiali dwaj starsi terminatorzy krawca, mieszkającego w tym samym domu w Rynku, gdzie się mieści księgarnia. Terminatorzy ci, przesłuchani przez dra Krupińskiego, nie byli w stanie podać rysopisu nieznajomych, natomiast Łyżwiński, który z tymi terminatorami rozmawiał, dokładnie ich opisał przed dr Krupińskim.

Figlarz zegarek.

2)

— Nie mógł tego zrobić w moich oczach, nie jest przecie kuglarz. Zresztą to człowiek serio. Nigdyby się podobnej rzeczy nie dopuścił względem mnie. Dlatego przyniósł tu zegarek, żeby nie mieć go z sobą... i wziąłby go napowrót! Skądże!

Dziś rano byłem w wydziale śledczym. Opowiedziałem wszystko naczelnikowi i pomocnikom. Obiecałem hojną nagrodę. Odbyliśmy wyczerpującą naradę z paroma najzdolniejszymi ajentami. Okazało się, że prócz dokonania rewizyi u starej służącej i aresztowania jej nic innego przedsięwziąć nie mogą. Bo cóż stać się mogło: albo zegarka w szkatułce nie było, albo ona ukradła.

— Może szkatułka ma skrytkę? — spytał jeden z ajentów.

Ale mnie przychodziła już wczoraj do głowy taka myśl. Oglądałem, stukałem — wszystkie ścianki cienkie, pojedyncze.

Przypuszczenie kradzieży przez służącą było stanowczo wykluczone, więc nie mogłem się zgodzić ani na rewizyę, ani na areszt. Kanelscy zresztą nigdyby na to nie pozwolili.

Ze strony policyi nie mogłem więc liczyć na żadną pomoc. Obiecali niby to, że się zajmą szukaniem zegarka, ale widać było wyraźnie, że w samo zniknięcie jego, a może nawet i w istnienie wcale nie wierzą.

Zaraz wczoraj przyszedł mi na myśl mój „geniusz śledczy z nad Narwi“, niejaki Szmerko Kurlandzki. Dawniej był golarzem w Laskowcu i wtedy pomógł mnie i mecenasowi Lucewiczowi odszukać zbrodniarza w bardzo zawiłej sprawie kryminalnej. Wiedziałem, że przeniósł się do Warszawy, tu go już widywałem, ale od jakiegoś czasu, może od dwu lat, straciłem go z oczu.

— Czy panowie nie znacie czasem — spytałem ajentów — niejakiego Szmerka Kurlandzkiego?

Nie słyszeli.

Poszedłem tedy zaraz do biura adresowego. Ale pan, który odbierał kartki od interesantów, nie chciał ze mną z początku nawet rozmawiać, a tylko domagał się wiadomości, jakie imię nosił ojciec Szmerka, o raz czem się sam Szmerko w Warszawie trudni.

Nie miałem ani o jednem ani drugiem najmniejszego pojęcia.

No, ale wsunąłem mu w dłoń jakąś bagatelkę, a wtedy wypisał mi łaskawie kilkunastu Szmerków Kurlandzkich, zamieszkujących w Warszawie, oraz ich adresy.

Ojciec jednego ze Szmerków był też Szmerko, co się u żydów wogóle nie zdarza. Wtedy przypomniałem sobie, że mi coś kiedyś o tem nadzwyczajnym wypadku opowiadał. Dzięki temu znalazłem mego „geniusza“ odrazu.

Ma obecnie sklep ze starożynościami na ulicy Próżnej.

Ucieszyliśmy się sobie szczerze i nadzwyczajnie.

Teraz mój Szmerko ma imię Szymon — tak wyraźnie wypisane na wielkim szyldzie.

Ubiera się krótko. Nosi cylinder na głowie, a binokle na nosie — wyglądają na złote. Wyraża się inteligentnie, tylko wciąż jeszcze powtarza „mu“ i nie oduczył się cmokać ustami. Zresztą golarz z Laskowca zatarł się zupełnie.

Mówię mu: panie.

Powodzi mu się „wcale nieźle“. Starożytności sprzedaje wprawdzie bardzo mało, i mało ma ich w sklepie, ale to handel jest „wygodny“. Kto co ma w biedzie do sprzedania, to przyjdzie do sklepu ze starożytnościami. Czasem sprzeda, czasem zastawi, a czasem to i bez zastawu pieniędzy pożyczy. Jak kto ma odpowiednią „ewikcyę“ i poręczycieli, to mu dawny Szmerko chętnie wyświadczy „wygodę“ i dobrodziejstwo“.

Zresztą jak się handluje starożytnościami, to można do każdego domu wejść, co pięknego przynieść, o coś zapytać.

— Ja pana zapewniam — powtórzył Szymon Kurlandzki — to jest dobra branża, dobre metije.

Opowiedziałem mu nieszczęście państwa Kanelskich.

„Geniusz śledczy“ oczy szeroko otworzył, głową kiwnął i cmokał.

Potem odezwał się napoły pytając, napoły dziwiąc się:

— Nu, to co to może być za taki figiel?

— Właśnie dlatego przychodzę.

— Nu, nu! To jest dopiero interes!

Szmerko się zamyślił na niedługą chwilę, a potem pyta:

— A tego syna tych państwa, to pan dobrodziej zna dobrze?

— Doskonale!

(C. d. n.)

Wreszcie okazało się, że historya o „jasnej zarzutce" jednego ze sprawców jest wierutna bajka. **Żaden ze sprawców nie miał na sobie jasnej zarzutki** — mieli oni zarzutki ciemno-szare i brązowe.

Łyżwiński opisał dokładnie kilka osób, które widział krytycznej chwili przed domem i w sieni domu. Osoby te były już poprzednio przesłuchane przez policyę, lecz nie były one w stanie podać rysopisu Łyżwińskiego, lubo go dobrze widziały i nawet mu się przypatrywały.

Sylwetki zbrodniarzy

Jan Łyżwiński.

Łyżwiński odgrywał właściwie główną rolę w wykonaniu zbrodni. W śledztwie opowiada o zbrodni z zimną krwią i cynizmem. Zeznania jego budzą mimowolny dreszcz grozy. Między innemi opowiada, że „sprzysiężeni" zbierali się często w parku i tam na pierwszej ławce od wejścia omawiali plany napadów rabunkowych w Krakowie. Serya była już ułożoną: na właścicielu kamienicy przy ul. Lenartowicza l. 14, (tam mieszkał aresztowany ostatnio, piąty wspólnik Świerczyński), na pewnego pułkownika i kilku obywateli, mieszkających w śródmieściu. Wskutek niezgody wśród członków „bandy" zamachy nie przyszły do skutku i dopiero za wpływem i namowami Łyżwińskiego postanowiono przystąpić do zamachu na ś. p. Świszczowskiego — jako najłatwiejszego — zdaniem Łyżwińskiego — do wykonania. Plan ten trafił do przekonania Kobrzyńskiemu, który przyklasnął pomysłowi i „zapalił się" do rzeczy. Postanowiono zamach wykonać w najbliższy dzień deszczowy. Pierwszy termin nie powiódł się; spłoszeni bandyci odroczyli napad na następny dzień — i wykonali go ze skutkiem. Łyżwiński oświadcza, że gdyby im kto w ten dzień przeszkodził do wykonania rabunku, strzelaliby bez pardonu.

Jan Kobrzyński.

Kobrzyński pochodzi z Królestwa, ojciec jego jest emerytowanym konduktorem kolei warszawsko-wiedeńskiej i mieszka w Sosnowcu. Ma on także tam narzeczoną, która przybyła dziś do Krakowa, celem zobaczenia się z narzeczonym. Kobrzyński, jak zeznał Łyżwiński, który wszystkich „zasypuje", brał udział wraz z Krajewskim w napadzie rabunkowym na pociąg w Królestwie Polskiem w czasie rewolucyi. Wtedy zabrano z kasy wozu pocztowego 300.000 rubli. Wówczas — jak twierdzi Kobrzyński — „pracował dla idei" i otrzymał jedynie gratyfikacyę w wysokości 300 rubli. Doświadczenie, jakie wyniósł z Królestwa, wyznaczało mu w zamachu pierwsze miejsce. Do zbrodni „palił się"; pierwszy wtargnął do księgarni i zadał pierwszy straszny cios ofierze. Aresztowany zachował zimną krew i taktykę, obcą naszym bandytom, importowaną z Krolestwa. Przyciśnięty do muru wreszcie pod wpływem druzgocących argumentów przyznaje się, opowiada jasno przebieg zbrodni. W szczegóły jednak nie wchodzi, nie wspomina słowem o czemkolwiek, coby mogło inne wyświetlić sprawki. Panuje nad sobą nawet w chwili, gdy narzeczona jego przybyła z Sosnowca. Wśród łez żegna go na zawsze — i pociesza ją, dając wyraz nadziei, że się jeszcze zobaczą.

Bolesław Krajewski.

Krajewski przybył wkrótce po Kobrzyńskim do Krakowa po napadzie na pociąg pocztowy w Królestwie Polskiem i tu początkowo pracował spokojnie. Dopiero gdy poznał się z resztą aresztowanych, wziął udział w ich projektach, na które się godził. Na wiosnę bieżącego roku w zmowie z inną szajką dokonał w ł a m a n i a d o k a s y f r a c h t o w e j n a d w o r c u t o w a r o w y m w K r a k o w i e. Skradziono wtedy 15.000 K; kwotę tę rozdzielili między sobą wspólnicy. Do czynu przyznał się obecnie pod wpływem poprzednich wyjaśnień, złożonych przez Łyżwińskiego, który poinformowany o wszystkiem w czasie schadzek w parku Krakowskim, nie wahał się wydać „przyjaciela". W morderstwie ś. p. Świszczowskiego Krajewski brał tylko pośredni udział, stojąc na czatach w bramie. Sąsiedzi wystawiają mu jaknajgorsze świadectwo. Powszechnie uderzało wszystkich na Czarnej Wsi, że Krajewski nigdy nie pracował, a jednak zawsze miał pieniądze i żył dostatnio.

Po morderstwie wspólnicy oddali Krajewskiemu broń, browningi i rewolwery najnowszego systemu, aby je ukrył. Krajewski udał się z niemi do siostry żony, zamieszkałej przy ulicy Czarnowiejskiej. Początkowo zgodziła się na to, następnie jednak dowiedziawszy się o rewizyi w domu Krajewskiego, oddała broń służącej, która schowała ją w sienniku. Stamtąd też dobyto broń przy rewizyi.

Stanisław Gackiewicz.

Gackiewicz znanym był już policyi krakowskiej z szeregu kradzieży i włamań. Ostatnio karany był za włamanie 8-miesięcznem więzieniem. Okradał zwykle biedniejsze kobiety i grasował na Czarnej Wsi. Brał czynny udział w zamordowaniu ś. p. Świszczowskiego.

Jan Świerczyński.

Ostatni aresztowany został 22-letni Jan Świerczyński, rysownik w dyrekcyi kolei państwowych, zamieszkały przy ulicy Lenartowicza l. 14. Aresztowany jest pod zarzutem współudziału w zbrodni, gdyż wiedział o knowaniach i razem z mordercami brał udział w początkowych naradach. Wskutek jednak pewnych nieporozumień między zbrodniarzami nie brał udziału w morderstwie, jednak otrzymał z podziału „za milczenie" bezpośrednio po zbrodni 96 K. Pieniądze te przyniósł mu Gackiewicz.

Kto to będzie płacił?

(Od naszego korespondenta.)

Wiedeń, 6 października.

Onegdajsza wspólna rada ministrów radziła niemal przez cały dzień. Przedmiotem narad ministrów wspólnych i prezesów ministrów, austryackiego i węgierskiego, oraz odnośnych ministrów skarbu było przygotowanie materyału na sesyę delegacyjną oraz zastanowienie się, w jakich rozmiarach oba rządy, austryacki i węgierski mogą zaakceptować żądanie ministra wojny, to znaczy, ile z tych żądań musi odpaść, ponieważ skarby obu państw nie podołały zbytnim ciężarom.

Ile nowego rekruta żądał właściwie minister wojny, tego dokładnie niewiadomo. Początkowo pogłoski utrzymywały, że minister wojny wymagał 150.000 rekruta więcej, skutkiem czego stan liczebny armii czynnej po zaprowadzeniu dwuletniej służby wojskowej wynosiłby około 600.000 ludzi. Ponieważ atoli ministrowie skarbu oświadczyli, że na razie Austrya i Węgry nie podołałyby tego rodzaju ciężarom, przeto minister wojny przystał na obniżenie nowej zwyżki kontyngentu rekrutów do liczby 35.000 głów.

Tę cyfrę zaakceptowali obydwaj ministrowie skarbu. Po uchwaleniu więc przez oba parlamenty nowej podwyżki rekruta, armia austryacka będzie bądźcobądź liczyła około 520.000 do 540.000 żołnierza podczas pokoju. Jest to podwyższenie olbrzymie i posiadające wielkie znaczenie polityczne. Tak też zapatrują się na tę sprawę w gruncie rzeczy powołane czynniki państwowe, ponieważ na piątkową wspólną radę ministrów po raz pierwszy nie w charakterze podrzędnego referenta, lecz w charakterze współrzędnym zaproszono także i szefa sztabu generalnego całej armii austro-węgierskiej barona Conrada von Hötzendorffa.

Gdy na wiosnę bieżącego roku rząd niemiecki pod wpływem zupełnego rozbicia Turcyi europejskiej wystąpił z żądaniem podwyższenia armii niemieckiej podczas pokoju o 50.000 ludzi, sprawiło to w całej Europie niesłychane wrażenie. Prasa angielska, francuska i rosyjska poświęcały temu wypadkowi przez szereg tygodni najrozmaitsze komentarze i spostrzeżenia, wyciągały z tego powiększenia armii niemieckiej daleko idące wnioski polityczne, a równocześnie rząd francuski zdecydował się także na krok niesłychanie poważny, ponieważ zniósł służbę dwuletnią wojskową i powrócił do służby trzechletniej wojskowej, jako jedynego środka, mogącego przynajmniej częściowo sparaliżować znaczne powiększenie armii niemieckiej.

Tymczasem teraz w prasie europejskiej, a nawet i w prasie austryackiej i węgierskiej panują stosunkowo spokój i cisza wobec projektowanego podwyższenia rekrutów, które na czas wojny pomnoży w sposób bardzo znaczny siły liczebne wojsk austro-węgierskich, a więc posiada także daleko idące następstwa polityczne. Pierwszym i najważniejszym z tych następstw jest fakt, że powiększona w ten sposób armia austro-węgierska będzie mogła walczyć na dwa albo nawet i na trzy fronty, to znaczy, że podejmie bez najmniejszego ryzyka walkę na przykład z Serbami i Włochami, a mogłaby także walczyć: z Serbią, z Włochami i z Rosyą, gdyby kooperowała wspólnie z armią niemiecką.

To podwyższenie kontyngentu rekruta w armii austro-węgierskiej jest zwycięstwem programu oraz idei wojskowych barona Conrada von Hötzendorffa. On to jest autorem tego projektu, którego motywy wykazują jasno, że upadek Turcyi europejskiej i powiększenie terytoryalne oraz wojskowe Serbii zmusza formalnie Austro-Węgry do zupełnej reorganizacyi swoich wojsk i do powiększenia liczebnego tych ostatnich. W przeciwnym razie Austro-Węgry narażałyby wręcz cały swój dobrobyt państwowy na zatratę.

W Niemczech koszta powiększenia armii opędzono jednorazowym podatkiem, opłaconym od posiadanych majątków. Jesteśmy bardzo ciekawi, w jaki sposób i z jakich źródeł minstrowie skarbu w Wiedniu i w Budapeszcie zdobędą fundusze na owo znaczne powiększenie armii austro-węgierskiej. Podatek jednorazowy od majątków nie byłby w Austryi źródłem zbyt popłatnem, ponieważ dobrobyt ludności austryackiej i węgierskiej jest znacznie niższym, aniżeli dobrobyt ludności państwa niemieckiego. Ministrowie skarbu będą zatem musieli pomyśleć o innych, dla skarbów obu państw obfitszych źródłach dochodu.

A m o n.

Ze świata politycznego.

Ambasadorem austro-węgierskim w Petersburgu mianowany został Madziar Fryderyk hr. S z a p a r y. Dotychczasowemu ambasadorowi hr. T h u r n - V a l s a s s i n i e cesarz wyraził specyalne uznanie.

Przygotowania do sesyi parlamentarnej w Austryi zaczną się już w najbliższych dniach. Sprawą tą zajmowała się wczorajsza Rada ministrów.

Za utworzeniem samodzielnego sejmu niemieckiego w Czechach rozbija się wiedeńska „N. Fr. Presse". Nawołuje ona Niemców czeskich, aby sobie nic nie robili z rokowań ugodowych, ale wybrali sobie sejm niemiecki i postawili rząd przed faktem dokonanym.

Opozycya węgierska postanowiła w dalszym ciągu nie brać udziału w obradach sejmu węgierskiego i dążyć do rozwiązania tego sejmu.

Policzek dla hakatystów. W znaym dwutygodniku Hardena „Zukunft" wybitny publicysta niemiecki Karol J e n t s c h zamieścił artykuł p. t. „Nasi Polacy", w którym niemiłosierny wprost obrachunek robi z hakatystami i antypolską polityką rządu pruskiego. W bardzo jasnej, logicznej argumentacyi dowodzi on zupełnej bezużyteczności i fałszywości systemu pruskiego wobec Polaków i to ze ściśle niemieckiego punktu widzenia. Znamienne szczerością swoją i odwagą jest wyznanie Jentscha w odpowiedzi na odnośne zarzuty hakatystów, że „P o l a c y b y l i b y n i e l u d ź m i, lecz psami godnymi pogardy, g d y b y n a p r z e ś l a d o w a n i a, k t ó r y c h d o z n a j ą, n i e o d p o w i a d a l i n i e n a w i ś c i ą i o p o z y c y ą n i e u g i ę t ą."

Prezydent republiki portugalskiej ogłosi w tych dniach amnestyę, ułaskawiającą 208 ludzi.

którzy brali udział w ostatnich próbach obalenia republiki na rzecz przywrócenia monarchii. Główni przywódcy nie zostali jednak ułaskawieni.

Prezydent republiki francuskiej przybędzie dzisiaj do Madrytu z rewizytą do króla Alfonsa. Z głosów prasy hiszpańskiej i francuskiej wynika, że wizyta ta mieć będzie doniosłe polityczne znaczenie. Chodzi o sojusz francusko-hiszpański głównie w sprawie wspólnego postępowania wojskowego w Maroku.

Prezydentem Chin wybrany został wczoraj w trzeciem głosowaniu Juanszikaj. Otrzymał on 507 głosów.

Pomoc Królestwa Pol. dla Galicyi.

Piękny podarek ślubny.

Za przykładem Wielkopolski, gdzie rozpoczęto akcyę, aby przyjść z pomocą Galicyi, dotkniętej klęskami elementarnemi, poszło Królestwo Polskie. Dzienniki warszawskie ogłosiły mianowicie — jak już donieśliśmy — gorące odezwy wzywając społeczeństwo polskie pod zaborem rosyjskim do akcyi ratunkowej dla dotkniętej klęskami elementarnemi ludności w Galicyi.

„Dziennik kijowski“ we wstępnym artykule nawołuje również do niesienia Galicyi pomocy. Pisze między innemi: „Mamy towarzystwa rolnicze, które podjąć mogłyby akcyę analogiczną z tem, co zapoczątkowano w Królestwie. A gdyby nawet taka akcya zbiorowa okazał się niemożliwa indywidualnie każdy z nas ma możność złożenia ofiary na głodnych w Galicyi. Nie znajdzie się chyba nawet w naszych twardych czasach dłoń, któraby od ust głodnego upragniony chleb powszedni odepchnąć się poważyła... Dla spełnienia swego obowiązku tyle jest dróg, ile nędzy ludzkiej gromadzi się teraz nad głodnym ludem Galicyi“.

Warszawskie „Słowo“ donosi: Dnia 21 października odbędzie się ślub Feliksa hr. Sobańskiego (junior) z hrabianką Zofią Kwilecką. Nie mogąc w tych godach wziąć osobistego udziału, dziadek pana młodego, Feliks hr. Sobański, jako podarek ślubny złożył 30.000 rubli na kupno kartofli dla dotkniętych powodzią rolników w Galicyi. Suma ta, złożona ma być w dniu 21 października na ręce centralnego Tow. rolniczego z prośbą, ażeby w imię solidarności między rolnikami Towarzystwo podjęło trud zakupu i rozdawnictwa kartofli na nasienie dla poszkodowanych powodzią rolników galicyjskich.

Ku czci ks. Józefa.

Poświęcenie proporca. — Zawody.

Uroczystości ku czci księcia Józefa Poniatowskiego, których główna część przypada d. 19 bm — rozpoczął w niedzielę oddział konny „Sokoła“. Po godz. 9 wyruszył z pod Sokoła pochód, który otwierała banderya konna Krakusów pod komendą p. Wł. Bogackiego z muzyką krakowskiego Sokoła. Następnie szły liczne zastępy pieszych Sokołów w strojach polowych, oddział wioślarzy, skauci, straż pożarna. Pochód zamykały oddziały konne Sokoła krakowskiego w liczbie 42 i lwowskiego w liczbie 32 pod dowództwem dra K. Ostrowskiego i dra Ballabana. Obchód udał się na Wawel, gdzie po odprawieniu nabożeństwa odbyła się uroczystość poświęcenia proporca dla oddziału konnego. Proporzec przedstawia się wspaniale — wykonany według projektu artystki malarki p. Gramatyki-Ostrowskiej. Poświęcenia sztandaru dokonał ks. kan. Podwin. W uroczystości wziął udział wiceprez. dr Szarski z gronem radców, przedstawiciele różnych instytucyi i liczna publiczność.

Zakończeniem niedzielnych uroczystości były **zawody** oddziału konnego Sokoła, urządzone poraz pierwszy w Krakowie.

I. Zawody rozpoczęto zrywaniem kokardy. Brało udział 7 druhów. Pierwszą nagrodę otrzymał druh A. Beacock (Lwów), drugą druh dr A. Kwieciński.

II. Zawody w jeździe. Pierwszą nagrodę otrzymał dr St. Gołąb (Lwów), drugą p. E. Münnich.

III. Bieg płaski. Meta 1600 metrów. W biegu brało udział 9 druhów. Pierwszy przybył M. Seip na „Rozalindzie“, drugi St. Rabiński na „Beduinie“, trzeci A. Romer na „Iskrze“.

IV. Zawody w skokach. Pierwszą nagrodę otrzymał p. B. Stolarczyk. (Lotka), drugą p. St. Żeleński (Brigadiros), trzecią p. E. Münnich (Problem).

V. Ćwiczenia plutonu, złożonego z 12 druhów w mundurach I-go pułku ułanów wojska polskiego 1830 r. Ćwiczenia nader sprawne i malownicze wykonali członkowie oddziału konnego Sokoła Macierzy we Lwowie pod komendą druha T. Sanoreya. Wspaniale przeprowadzona musztra, a szczególnie atak z lancami obudził zachwyt wśród zebranych tysięcy publiczności, która pięknie ćwiczenia lwowiaków przyjmowała oklaskami.

VI. Bieg z płotami. Meta 3.200 m. Pierwszy przybył p. E. Łazarski (Rozalinda), drugi B. Stolarczyk (Dina), trzeci E. Münnich (Problem).

VII. W biegu włościańskim odznaczyło się kilku jeźdźców włościan. Rozdano 3 nagrody.

VIII. Musztra plutonowa. Na tor wyścigowy wystąpił oddział Sokołów konnych i odbył musztrę, która obudziła żywe zainteresowanie.

Na zakończenie zawodów, odbyła się defilada konnego Sokoła przed prezesem.

Służbę sanitarną pełnili przy przeszkodach skauci pod kierownictwem dra M. Staszewskiego.

Z różnych stron.

Pierwszy śnieg spadł wczoraj w okolicy Królewca.

Trzęsienie ziemi nawiedziło ubiegłej nocy Neapol i okolicę. Trzęsienie było silne. Wśród ludności powstała panika. Ponieważ jednak nie zaszedł żaden nieszczęśliwy wypadek, mieszkańcy, którzy w popłochu powybiegali na ulice, szybko się uspokoili. W Kapui więźniowie korzystając z paniki chcieli uciec, co jednak udaremniono.

Towarzysz i zaufaniec Garibaldiego. C u c h i, mąż zaufania rządu włoskiego, znany ze swojej działalności w r. 1870, podczas obsadzania Rzymu przez rząd włoski, zmarł przedwczoraj w Rzymie, zupełnie zapomniany i w ostatniej nędzy.

Nowy tunel. We czwartek o godzinie 7 wieczór przebity został tunel popod górą Mont d'Or w Szwajcaryi. Tunel ma długości 6099 metrów. Przebicie nastąpiło w miejscu, ściśle przewidzianem. Obie partye robotników, pracujących z jednej i drugiej strony, spotkały się punktualnie o godzinie 7'10.

Podrożenie butów. Jak donoszą dzienniki wiedeńskie, fabrykanci skór podnieśli cenę skór o 20 prc. Wskutek tego szewcy podnoszą w tymsamym stopniu ceny butów. Odbije się to i na naszym kraju, bo wiadomo, że szewcy nasi zależni są w zupełności od fabrykantów skór w Austryi.

Jednodniowy strejk ogłosili zecerzy wszystkich drukarń w Moskwie na znak protestu przeciw nieuwzględnieniu żądań uwięzionej służby tramwajowej. Dzisiaj żaden dziennik w Moskwie nie wyjdzie. Robotnicy kilku fabryk również zastrejkowali.

Katastrofa kolejowa. Pociąg pospieszny, idący z Kijowa do Petersburga, najechał u wjazdu do dworca w Dźwińsku na lokomotywę, która się odłączyła od pociągu towarowego. 14 osób zostało zabitych, 16 rannych ciężko, 11 lekko.

Nowe wykopaliska w Rzymie. Jak donoszą z Rzymu, odkopano tam w ostatnich dniach na Palatynie, tuż koło pałacu Tyberyusza, cały szereg bardzo ciekawych budowli. Między innemi zdołano odkopać cudowną salę jadalną w pałacu cesarskim, której podłoga, ułożona z różnokolorowych płyt marmurowych, wywołuje ogólny zachwyt. Czerwona, zielona, żółta barwa marmuru jest tak świeżą, jak gdyby ten marmur pochodził z przed roku, a nie z czasów rzymskiego cesarstwa. Niezwykle interesującem odkryciem jest odkopanie kilku antycznych wind, pędzonych siłą wodną.

Wielki książę Konstantyn dramaturgiem. W teatrze carskim w Carskiem Siole odbędą się w ciągu tej zimy, jak donoszą z Petersburga, przedstawienia amatorskie, w których występować będą między innymi córki cara, mające podobno wielkie zamiłowanie do sceny. Jako jedna z pierwszych premier wystawiony będzie dramat wielkiego księcia Konstantyna, pod tytułem „Król żydowski“. Próby już się rozpoczęły. Muzykę do tego dramatu, którego głównym bohaterem jest Chrystus, napisał znany rosyjski kompozytor, Głazunow. Jak słychać, autor grać będzie rolę albo Chrystusa, albo Piłata. Do kilku ról zostaną jednakże zaangażowani aktorzy z carskich teatrów, gdyż amatorzy nie podołaliby im. Córki cara będą występować wszystkie. Między drugim a trzecim aktem urządzony będzie balet, do którego muzykę i to podobno bardzo dobrą, skomponował również Głazunow.

Konfiskata piór na kapeluszach pań. Z N. Jorku donoszą: Wczoraj po raz pierwszy zastosowano tu nową taryfę cłową amerykańską. Po przybyciu parowca francuskiego „Lorraine“ do portu zastosowano między innemi postanowienie nowej taryfy, nakazujące konfiskatę piór, wyrywanych żywym ptakom. Na mocy tego przepisu skonfiskowano także wszystkie pióra, jakie panie przybyłe tym parowcem miały na kapeluszach, co wywołało głośne protesty.

W Nowym Jorku utworzył się komitet, który będzie w całym kraju urządzał wiece z protestem przeciw konfiskacie piór.

Czarna księżniczka dolarów. Kobietą, płacącą największy podatek w całym stanie Oklohawa w Ameryce, jest 10-letnia murzynka, zamieszkała w małej farmie koło miasteczka Muskogee. Płaci ona bowiem tytułem podatku od rocznego dochodu pół miliona koron. Kiedy przed 15 laty dzielono terytoryum Oklohamy, przypadło ojcu tego dziewczęcia zaledwie 65 arów marnej ziemi. Ubiegłego roku odkryto na tej ziemi najwydatniejsze źródło nafty i to stało się przyczyną, że dziewczyna naraz stała się milionerką. Mają więc i murzyni swoją księżniczkę dolarów.

Burmistrz z odgryzionym nosem. W Tulonie, jak donoszą dzienniki francuskie, rozegrała się onegdaj tragikomiczna scena. Burmistrz tamtejszy, Ferran, pokłócił się na ulicy z członkiem rady gminnej, socyalistą Gastaudem. Kłótnia przemieniła się wkrótce w bójkę, podczas której Gastaud odgryzł burmistrzowi kawałek nosa.

Sprawca 10 morderstw. W Chicago aresztowano wczoraj Spencera pod zarzutem zamordowania nauczycielki Rescroat. Morderca przyznał się do dziesięciu morderstw, popełnionych w poprzednich latach.

Samobójstwo majora. W Insbrucku zastrzelił się major Ludwik Koch z Salzburga.

Samobójstwo z nudów popełnił kapitan artyleryi francuskiej Gaston Halphen, członek znanej bankierskiej rodziny w Paryżu. Zwłoki samobójcy znaleziono w pozycyi siedzącej przed biurkiem. Kapitan nie pozostawił żadnych listów, ale przyczyna samobójstwa dla otoczenia i znajomych jest jasna. Halphen żalił się bowiem niejednokrotnie przed kolegami na bezczynność służby wojskowej. O wielkiem lekceważeniu tego beztreściwego życia przez kapitana świadczy wymownie fakt, że przed popełnieniem samobójstwa zdał się na odpowiedź losu, czy ma odebrać sobie życie przez rzucanie monety, którą znaleziono na biurku. Moneta padła głową na wierzch.

Wrażliwy złodziej. Znanemu na polu naukowem lekarzowi Devertuil w Vancouver w Kanadzie skradziono przed kilkunastu dniami, maleńką zresztą, ale jedyną wogóle w całej Kanadzie ilość radu. Ponieważ poszukiwania za złodziejem nie dały żadnego rezultatu, dr Devertuil zamieścił w lokalnym dzienniku wymowną i rzewną odezwę do złodzieja, prosząc go o zwrot bezwartościowego dla niego przedmiotu kradzieży. W odezwie przestrzegał lekarz złodzieja przed nieumiejętnem obchodzeniem się z radem, które nawet śmierć sprowadzić może, podczas gdy metal ten odpowiednio użyty, ma nieocenione wprost właściwości lecznicze, oraz dodaje, iż od odzyskania radu zależy życie jednego z jego pacyentów. Trzeciego dnia po umieszczeniu tej niezwykłej odezwy, dr Devertuil otrzymał za pośrednictwem poczty, mały elegancko zawinięty pakunek, w którym znalazł skradziony rad, zupełnie nienaruszony. W przesłanej paczce, znajdowało się słów kilka pisanych na maszynie, w kórych złodziej wyjaśnia, że wbrew opinii lekarza rad skradziony miał dla niego wcale znaczną wartość — pomijając już wartość pieniężną — ale mimo to zwraca go, ponieważ nie chce, nawet pośrednio, mieć na sumieniu życie ludzkie. Kto był złodziejem — nie stwierdzono.

Samobójstwo z braku pracy. Z Tarnowa donosi nasz korespondent: W niedzielę odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru 18-letni robotnik Jan Kozioł. Młody samobójca pozostawił kartkę tej treści, że odbiera sobie życie z powodu braku pracy i środków do życia.

Co słychać w mieście.

Kraków, 7 października.

Podobizny czterech głównych sprawców morderstwa, popełnionego na osobie ś. p. Świszczowskiego zamieszczamy w bezpłatnym dodatku do „Nowin".

Ze względów technicznych z powodu zwiększonego nakładu dołączamy dodatek do dzisiejszego numeru „Nowin" dla Szan. prenumeratorów i czytelników w Krakowie. Sz. prenumeratorzy na prowincyi otrzymają dodatek dołączony do jutrzejszego numeru. Podobizny zrobione są według policyjnych zdjęć fotograficznych.

Posiedzenie Wydziału organizacyi mieszczańskiej polskiego stronnictwa demokratycznego w Krakowie odbędzie się we wtorek 7. b. m. o g. 8-nej wieczorem. W zebraniu tem, pierwszem po wakacyach, wezmą udział posłowie należący do organizacyi. Na porządku obrad znajdują się następujące sprawy: sprawozdanie z ostatnich wyborów, sprawa reformy wyborczej, akcya zapomogowa dla miast, sprawozdanie z obrad zjazdu lewicy sejmowej.

Sprowadzenie zwłok biskupa krakowskiego. Dn. 9 b. m. przybędą do Krakowa zwłoki księcia biskupa Saryusza Skórkowskiego z Opawy. O g. 8 rano nastąpi przewiezienie zwłok na Wawel. Kondukt pogrzebowy prowadzić będzie ks. biskup Nowak. W katedrze po złożeniu trumny na katafalku i po ukończeniu modlitw odprawi ks. biskup Sapieha mszę św. pontyfikalną, poczem zwłoki złożone zostaną w krypcie pod konfesyą św. Stanisława.

Dzisiaj wyjeżdżają do Opawy delegaci kapituły krakowskiej księża prałaci dr Czesław Wądolny i dr Jan Mazanek którzy dopełnią aktu odebrania zwłok ś. p. ks. biskupa Skórkowskiego.

Z teatru. Dyrekcya zawiadamia: W najbliższy dzień premierowy zabłyśnie ze sceny naszej „Po szarym dniu... słońce" — tak bowiem nazwał nowy swój dramat Maciej Szukiewicz, którego imię z książki i teatru od dawna znane, od dni niewielu szczególniej stało się głośne, jako imię twórcy przepięknego poematu, przez wyznawców wielkiej poezyi w tej chwili rozgrywanego. Zapowiedziana sztuka, której treścią są udramatyzowane i przetopione w słońcu poezyi wrażenia zmysłowe, ustaje świeżością i odrębnością w ujęciu tych wrażeń i realizmem w odtworzeniu w szarości dnia powszedniego — szarości, rozświetlonej spojrzeniem poety-myśliciela.

W piątek danem będzie dawniej już zapowiedziane wznowienie „Warszawianki" i „Sędziów" Wyspiańskiego, z p. Mielewskim w roli Chłopickiego, który rolę tę po raz pierwszy kreować będzie i z p. Pytlińską w roli Maryi. W „Sędziach" powróci p. Solska do roli Joasa, a Jewdoczkę grać będzie po raz pierwszy p. Róża Zarankiewiczówna, w roli Dziada wystąpi zaś p. Trzywdar. Reszta obsady pozostaje bez zmiany.

Ze stow. gospodnio-szynkarskiego. Wczoraj po południu odbyło się w sali Starego Teatru walne zgromadzenie członków stow. gospodnio-szynkarskiego przy tłumnym udziale członków. Przewodniczył prezes r. m. Miedniak. Z ramienia władzy przemysłowej byli obecni r. mag. Dr Emlnowicz i instruktor stow. przemysłowych p. W. Ostrowski. Prezes p. Miedniak złożył sprawozdanie za ostatnie trzy lata, poczem uchwalono preliminarz budżetu na lata 1913 i 1914. Z kolei przystąpiono do wyboru prezydyum i wydziału. Na zasadzie kompromisu, zawartego pomiędzy dwoma partyami, jakie się w łonie stowarzyszenia w ostatnich czasach wyłoniły, ułożono wspólną kompromisową listę członków prezydyum i wydziału. Lista ta jednogłośnie przeszła. Prezesem wybrano ponownie r. m. A. Miedniaka, wiceprezesem również ponownie p. F. Sauera. Z powodu spóźnionej pory odłożono wybór wydziału na czas późniejszy. Prezes p. Miedniak przyrzekł, że najpóźniej w przeciągu 4 tygodni zwoła walne zgromadzenie, celem wyboru wydziału. Kompromisowa lista członków wydziału przejdzie w całości.

Ślub p. Zygmunta Gorczyńskiego, właściciela dóbr Brzeźnica, porucznika ułanów z p. Maryą Starzewską, córką rejentostwa Dra Tadeusza i Heleny Starzewskich w Krakowie, odbędzie się 18 b. m. o godz. 6 wieczorem w kościele N. Maryi Panny.

Samobójstwo na Błoniach. Dzisiaj rano g. 7'30 zawiadomiono pogotowie ratunkowe, że w polu między torem wyścigowym a Łobzowem leży nieznajomy mężczyzna, pławiący się we krwi własnej. Lekarze pogotowia, przybywszy na miejsce, skonstatowali zgon, który nastąpił prawdopodobnie co najmniej przed 2 godzinami, gdyż zwłoki były już zimne. Pobieżne oględziny zwłok wykazały natychmiast, że **ma się do czynienia z samobójstwem. Na szyi denata widniała straszna rana, przecinająca krtań niemal aż** do kręgosłupa. Obok leżała w kałuży krwi brzytwa, którą denat popełnił samobójstwo. Stwierdzono, że nieznajomym mężczyzną jest 23-letni Józef Markiewicz, urzędnik magistratu krakowskiego, zamieszkały na Nowej Wsi narodowej. Domownicy zeznali, że Markiewicz już od dłuższego czasu zdradzał zamiary samobójcze. Zwłoki zostawiono na miejscu aż do przybycia komisyi sądowo-lekarskiej.

Kronika żałobna.

Jan Pierog, kierownik szkoły ludow. w Ulanowie, lat 40, zmarł 6 b. m.

Róża Birkner, mundantka adwokacka, lat 28, zmarła dnia 6 października.

† Antoni Małecki.

(Telefonem)

Lwów, 7 października.

Antoni Małecki **zmarł tu dzisiaj o g. 7 rano** przeżywszy lat 92.

Wczoraj o g. 11 wieczór poznał jeszcze swoją siostrzenicę, **poczem usnął i więcej się nie przebudził.** Przy łożu czuwali przez całą noc członkowie rodziny i lekarze. W ostatnich dwóch dniach śp. Małecki opadł bardzo na siłach i tracił często przytomność.

* * *

Ś./p. prof. Antoni Małecki, nestor naszych pisarzy, po długiej chorobie rozstał się dzisiaj z życiem. Życie to było długie i owocne. Imię ś. p. Małeckiego pozostanie w historyi literatury polskiej, dla której ś. p. Małecki od wczesnej młodości aż do ostatniej niemal chwili pracował i której niespożyte oddał usługi, złotymi zapisane zgłoskami.

Urodzony w roku 1821, Antoni Małecki wcześnie, bo już od roku 1842 oddał się pracy literackiej, ogłaszając rozbiory utworów poetyckich i drobne rozprawy filologiczne. Przeniósłszy się z Poznańskiego do Galicyi, był profesorem w Krakowie, potem przeniósł się do Lwowa, gdzie już zamieszkał na stałe i gdzie dzisiaj żywota dokonał.

Za młodu Małecki, zaprawiwszy na przekładzie „Elektry" Sofoklesa własne pióro, probował sił swoich na polu dramatu. W roku 1855 ukazały się niemal równocześnie tragedya: „List żelazny" i komedya: „Grochowy wieniec", wykrojona z „Pamiętników Paska", która się bardzo podobała i utrzymała się na scenie. Sztuki te były dobrze obmyślane, lecz ich nerw dramatyczny słaby.

Następnie imię ś. p. Małeckiego zajaśniało w historyi literatury i we filologii polskiej.

Najznakomitszem jego dziełem była dwutomowa monografia „Juliusz Słowacki, jego życie i dzieła w stosunku do współczesnej epoki" (1866).

„Małecki pierwszy poznał dokładnie — jak pisze o nim Stanisław Tarnowski — pierwszy dał poznać Słowackiego. Miał w ręku jego listy, miał niedrukowane pisma i wydał je, rozjaśnił, złożył, można powiedzieć odkrył żywot poety i jego postać. Pierwszy raz doszły do wiadomości polskiego czytelnika wszystkie okoliczności i szczegóły żywota Słowackiego, wszystkie psychologiczne wpływy, które działały na formacye jego charakteru i na powstanie różnych jego dzieł. Krytyka literacka, objaśnianie i osądzanie dzieł były znakomite. Dopiero od wyjścia monografii Małeckiego o Słowackim (rok 1866), zaczęła się u nas znajomość Słowackiego."

W wykładach swoich obejmował ś. p. Małecki całokształt literatury; rozprawy poświęcał postaciom Morsztyna i Frycza Modrzewskiego.

Dalszem polem działalności ś. p. Małeckiego była filologia. Jak pisze prof. Brückner w swojej literaturze, „gramatyka Małeckiego przełamała lody: przed Małeckim gubiła się ta gramatyka co najwyżej w płonnem filozofowaniu o języku lub pełzała na samych nizinach szeregowania faktów codziennego użycia; on pierwszy u nas skorzystał z postępu filologii słowiańskiej, z prac Miklosicha, powiązał z niemi historyę języka i wykreślił jej tory".

Ze szkoły ś. p. Małeckiego wyszedł cały szereg wybitnych historyków literatury, że wymienimy tylko Romana Pilata, Bruchnalskiego, Piniego i t. d.

W ostatnich czasach zwrócił się Małecki ku badaniom historycznym, zajął się kwestyą lechicką, studyami heraldycznemi i na tem polu na poważne zasługi.

Cześć jego pamięci!

Telegramy „Nowin".

Uwolnienie rezerwistów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dnia 10-go października **wszyscy rezerwiści zapasowi z roku 1910 i 1911, wyjątkowo zatrzymani w służbie w obrębie korpusów** od I. do XIV. zostaną uwolnieni ze służby czynnej.

Pogrom Albańczyków.

Belgrad. (Tel. wł.) **Wojska serbskie wyparły Albańczyków** z krainy Luma poza miasto Bizane, które obsadzone obecnie przez wojska serbskie. W dniu 5. października wojska serbskie stoczyły zaciętą walkę z Albańczykami nad rzeką Drimą. Albańczycy już nie stawiali oporu, walczyli bez kierownictwa i planu. **Siraty Albańczyków są ogromne. Obecnie położenie powstańców albańskich jest rozpaczliwe. Pięć tysięcy Albańczyków otoczonych zostało przez wojska serbskie.**

Mobilizacya w Serbii.

Belgrad. (Tel. wł.) W Serbii rozpoczęto mobilizacyę dywizyi Timok. Dywizya Driny stoi na terytoryum greckiem i jest w ścisłem kontakcie z armią grecką, co ma na celu zapobiedz napadom albańskim.

Powstanie w Albanii wywołała Serbia?

Wiedeń. (Tel. wł.) »Zeit« donosi, że ranny przywódca powstańców albańskich **Issa Boljetinac jest płatnym prowokatorem rządu serbskiego.** Serbii bowiem zależało na wywołaniu powstania w Albanii, by te, nienawistne dla niej, państewko skompromitować. **Boljetinac za pieniądze rządu serbskiego wywołał powstanie albańskie.**

Bułgarzy a powstanie w Albanii.

Belgrad. (Tel. wł.) Dziennik »Samouprawa« donosi, że w rękach rządu serbskiego znajduje się **szyfrowana depesza pułkownika bułgarskiego Markowa**, wysłana z Durazza, o **przebiegu rokowań z przywódcami** albańskimi **o mającym nastąpić wspólnym napadzie Albańczyków i Bułgarów na Serbię.**

Nastrój wojenny w Bułgaryi.

Wiedeń. (Tel. wł.) »N. Wiener Tagblatt« donosi z Sofii, że w bułgarskiem społeczeństwie panuje **nastrój wojenny.** Bułgarzy domagają się od rządu, by wykorzystał kłopoty Serbii z powodu napadów Albańczyków, oraz zatarg grecko-turecki celem przeprowadzenia **rewizyi traktatu bukaresztеńskiego,** odebrania Grecyi Kawalli i Seres oraz Koczany i Isztepu. Rząd bułgarski sprzeciwia się jednak dążeniom ludności bułgarskiej, by w drodze wojennej zrealizować swoje plany i obiecuje sobie, że rewizya traktatu bukaresztеńskiego da się osiągnąć w drodze dyplomatycznej.

Rumunia nie pozwoli!

Bukareszt. (Tel. wł.) Z tutejszych kół dyplomatycznych donoszą, że rząd rumuński na wiadomość o tajnych zbrojeniach Bułgaryi oświadczył w Sofii, że **Rumunia żadną miarą nie pozwoli na zmiany terytoryalnego stanu rzeczy na Bałkanach.**

Okupacya Albanii przez Anglię?

Belgrad. (Tel. wł.) W kołach, zbliżonych do rządu, krąży pogłoska, że **Anglia**, na podstawie porozumienia z wielkiemi mocarstwami, **otrzyma mandat czasowej okupacyi Albanii.**

Grecya i Turcya.

Ateny. (TBK.) Pełnomocnicy tureccy odbyli wczoraj konferencyę z ministrem spraw zagranicznych Panasem, który **prosił o termin dla zbadania propozycyi tureckich.** Rokowania prawdopodobnie potrwają czas dłuższy.

TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY

Z tygodnia.

Westchnienie październikowe.

Znów podskoczył węgiel w cenit,
Ceny mięsa podskoczyły,
Słowem, wszystko nieskończenie
Podskakuje, Boże miły!
Czemuż moja pensya biedna,
Choć wszystko skacze w tej porze,
Od lat wielu ona jedna
Z miejsca ruszyć się nie może?

Myśli.

Pewien kawaler, który niedawno wstąpił w związek małżeński, za swoich czasów kawalerskich, był człowiekiem zgoła bezmyślnym, a teraz, kiedy się ożenił, on nic innego nie robi, tylko myśli i myśli. A państwo wiedzą, o czem on myśli? On myśli: skąd tu wziąć na utrzymanie dla żony?

Kompromitacya.

— Skąd idziesz?
— Z polowania.
— I znów nic nie zabiłeś?
— Trudno.
— Człowieku, zlituj się, wstydziłbyś się przynajmniej swego [illegible].

Szkolne wymówki.

Nauczycile (do jednego ucznia): Dlaczego późno przyszedłeś?
— Bo zegar u nas źle chodzi.
— A ty drugi?
— Bo nie mogłem znaleźć książek.
— A ty trzeci?
— Bo mi się krew puściła z nosa.
— A ty czwarty?
Ten zamiast odpowiedzi zaczyna płakać.
—Czemu płaczesz? — pyta nauczyciel.
— A, bo oni już wszystko powiedzieli, a teraz nie wiem, co ja mam powiedzieć.

Wie już...

Syn rzeźnika (który przyglądał się robieniu kiełbasy): Teraz już wiem dlaczego kiełbasa ma skórę!
Na to pyta go się ojciec: No, a dlaczego?
— Ażeby nie widzieć co we środku się znajduje — odpowiada syn.

Praktyczna kobieta.

— W takim razie ja biorę ten kapelusz za 25 K...
—Ależ moja droga, ja mam tylko 20 K w kieszeni!
— Jeżeli już masz zostać winnym, to ja wezmę w takim razie kapelusz za 30 K...

Nasze dzieci.

— Mamusiu! Nasza bona widzi nawet, gdy ciemno. — Wczoraj wieczór było całkiem ciemno na korytarzu, a ona powiedziała do wujcia:
Ach! Pan się dzisiaj nie golił jeszcze?

Zrozumiał.

Ona: Mama nie życzy sobie, żeby'my [illegible] widzieli więcej.
On: Czy mam zgasić lampę?...

Telegram „palacza".

„Jaśnie wielmożny pan X. X. w X."
W drodze z Bochni do Tarnowa wpadliśmy na kamień. Ja ocalałem, samochód i jaśnie pani zostały oddane do reparacyi".

Zapytanie.

Pragnąłbyś na ziemi mieć i niebo społem?
Skąd takie pretensye? Czy jesteś aniołem?

„Ważna" burmistrzowa.

— Żona naszego burmistrza jest ogromnie otyła. Ciekawa rzecz, wiele też waży?
— Niewiadomo; pan burmistrz, z polecenia lekarza, chciał ją zważyć, ale w sklepikach tutejszych nie można było zebrać odpowiedniej ilości ciężarów.

Za przykładem.

— Wiesz, żono, że wierzyciele lada chwila og szą mi bankructwo, a ty znowu sprawiłaś sobie n we toalety?
— Ale na kredyt!

Casus prawniczy.

Student prawa do krawca:
— Proszę mi zrobić nowy garnitur.
— A gdzie są pieniądze za garnitur przeszły?
— Pańskie pretensye uległy przedawnieniu.

Uspokojenie.

W gabinecie lekarza.
— Tu niema ani chwili do stracenia. Dziś jeszcz musisz się pan poddać operacyi wydobycia kamie żółciowych.
— Ależ pan doktór operował mnie w roku szłym. Przyszedłem podziękować za wyleczenie.
— W takim razie operacya nie jest tak bard pilną.

Dział zagadkowy.

Rozwiązanie łamigłówki konkursowej.

Z Nowym Rokiem.

Dobre rozwiązania nadesłali pp.: T. Cholew Kraków; M. Semikówna, Kraków; J. Ulrich, Kraków; Kotulski, Kraków; A. Da ków, Zwierzyniec; J. Gałus Podgórze; M. Gawińska, Tarnów; J. Waga, Dob J. Kałuża, Podgórze.

Nagroda. (Senzacyjna powieść G. Leroux. „Pan zef Rouletabille u cara") przypadła losem Wnemu P A. Dackowowi (do odebrania w Redakcyi).

Zagadki dla domyślnych.

1. — Jaka *fizyonomia, gwałtu!* — zawołał ktoś, wiedząc, że mówi o wieżach.

2. — Droga *Maniu* — rzekł Anglik do narzeczonej od dziś mówimy sobie *po imieniu.*

— A czy dostanę w zamian *korniszonów w occie?* odpowiedziało dziewczę.

Pechowiec.

Tramlett, którego znają wszyscy od Nowego Jorku do San-Francisco pod przezwiskiem „Króla Niepowodzenia", urodził się w roku 1868 w Ohio.

Fatalne, stałe, nieustępujące przed niczem niepowodzenie prześladowało go od dzieciństwa prawie. Ile razy młody Tramlett siadał z młodszem rodzeństwem do loteryjki, przegrywał stale. Nie wygrał nigdy ani jednej partyi. Nie wygrał wogóle nic w ciągu całego życia. Mając dwadzieścia trzy lata, Tramlett wskutek śmierci rodziców został posiadaczem kapitaliku w sumie 300.000 dolarów. Zaraz po odziedziczeniu kapitałów ulokował 2,500 dolarów w pewnem przesięwzięciu, które miało prowadzić hurtowy skład świeżo wynalezionej pasty do zębów.

Pasta ta, jak jednogłośnie twierdziły opinie chemików, była wprost cudownym środkiem na porost zębów u dzieci i starców. Niewątpliwie każdy inny człowiek na miejscu Tramletta zarobiłby na tym interesie kolosalny majątek. Tymczasem po pięciu miesiącach musiał zamknąć fabrykę i skład, gdyż całe przedsiębiorstwo zbankrutowało.

Tramlett nie stracił głowy i męstwa. Systematycznie zaczął prowadzić jedno po drugiem rozmaite przedsiębiorstwa (bar automatyczny; sklep uniwersalny; fabrykę, wyrabiając żelazka do prasowania z aluminium, lekkie, jak piórko; wydawnictwo, które wypuszczało książki, drukowane wyłącznie na bibułce angielskiej; kantor stręczeń miejsc dla chwilowo pozostających bez pracy morderców itp.). Z tą samą systematycznością w ciągu trzech lat wszystkie powyżej wyłuszczone przedsiębiorstwa, którym wszyscy wróżyli wspaniałą przyszłość, bankrutowały jedno po drugiem.

Pewnego pięknego dnia w roku 1897 Tramlett zsumował rezultaty swej działalności: okazało się, że w owej chwili cały jego majątek wynosił niespełna jeden tysiąc dolarów.

Wtedy to w głowie jego błysnęła myśl, która w krótkim czasie zrobiła zeń tego głośnego bogacza, jakim jest on w chwili obecnej.

Mianowicie, złożywszy starannie jedyny pozostały banknot tysiącdolarowy, Tramlett ulokował go w pugilaresie i udał się do dyrektora kooperatywy Nowego Bazaru w Noisyle-Sec (stan Ohio).

Oto co powiedział dyrektorowi:

— Szanowny panie. Z całego majątku pozostało mi zaledwie 1.000 dolarów. Akcye pańskiej kooperatywy, która jest w tak kwitnącym stanie, kosztują obecnie po 1.000 dolarów sztuka. Ponieważ sprzykrzyło mi się ciągłe niepowodzenie, postanowiłem nabyć na giełdzie popołudniowej jedną z pańskich akcyi.

Opinia Tramletta, jako pechowca była już zanadto głośna i ustalona, aby dyrektor Nowego Bazaru o niej nie wiedział. Dowiedziawszy się przeto o projekcie Tramletta, dyrektor nie mógł ukryć na twarzy wyrazu mocnego niezadowolenia.

— Co? Pan chce... — zaczął niepewnym głosem — nabyć jedną akcyę Nowego Bazaru?... Do stu tysięcy... dja... bardzo nieprzyjemna historya!... Lecz... mr Tramlett... proszę mi wierzyć... akcye nasze, to nie jest zbyt świetny interes... jak się to panu wydaje może...

Tramlett spokojnie odparł:

— Przepraszam pana, panie dyrektorze, ale postanowienie moje jest nieodwołalne. Dziś wieczorem urzędownie będę zaliczony do rzędu pańskich akcyonaryuszów.

Dyrektor Nowego Bazaru zrozumiał, że dalsze wahanie się było równoznaczne z klęską. Trzeba było natychmiast zdecydować się na coś stanowczego. Należało za wszelką cenę uniknąć tego, żeby Tramlett stał się akcyonaryuszem. W przeciwnym razie całe przedsiębiorstwo zacznie chylić się ku upadkowi i bankructwo jest nieuniknione.

— Mr Tramlett! — rzekł wzruszony. Oto 10.000 dolarów! Błagam pana, aby raczył je pan przyjąć, a wzamian podpisał tylko to jedno zobowiązanie, że pan nigdy nie będzie starał się zostać akcyonaryuszem naszym.

Tramlatt udał się do domu i położył się spać.

Na drugi dzień ułożył starannie w pugilaresie swe dziesięć tysięcy dolarów i pierwszym pociągiem udał się do Nowego Jorku. Tu natychmiast udał się do biura zarządu Towarzystwa tramwajów i kazał się zameldować prezesowi:

— Szanowny panie! — rzekł, wprowadzony do gabinetu. — Nie wiem, czy mam honor być znany panu?

— Ależ naturalnie! — odpowiedział uprzejmie prezes potężnego T-wa Tramwajów.—Pański „pech" stał się przysłowiowy, jest pan znany w całej Ameryce... Czem mogę panu służyć?... Chociaż powinienem się domyśleć.... Udaje się pan do mnie z prośbą o pomoc... Naturalnie nie możemy pozwolić, aby ktoś powiedział, że...

Prezes już chciał sięgnąć po portmonetkę, wręczyć Tramlettowi dolar, lecz przerwał mu rzekł:

— Dziękuje panu, panie prezesie, lecz omylił pan co do celu mej wizyty. Wiadomem mi jest, tramwaje panów rozwijają się świetnie. O ile się mylę, cena pańskich akcyi doszła dziś do powa sumy dziesięciu tysięcy dolarów. Właśnie w tej chw li mam wolne dziesięć tysięcy... Pana to dziwi... szę, oto one. Chciałem koniecznie poznać pana, zakomunikować mu, że od dnia dzisiejszego bę miał pan przyjemność zaliczenia mnie do rzędu sw akcyonaryuszów.

Prezes rady Tow. tramwajów zbladł, jak kre

— Co takiego?... Co pan mówi?... Pan, pan zamiar kupić akcyę naszego towarzystwa?... Ależ straszne!... Przecież w takim razie czeka nas b kructwo w najbliższej przyszłości...

— Długo zastanawiałem się nad tą kwestyą i cyzya moja w tym względzie jest niezachwiana! przerwał wymowę prezesa poważnym tonem Tra lett.

W kwadrans później prezes Tow. tramwajów miejskich wręczał Tramlettowi czek na 100.000 do larów. Jednocześnie podsunął mu pióro do podpis nia zobowiązania na papierze stemplowym, że Tram lett nigdy, nigdy nie nabędzie otwarcie, ani pokry jomu najmniejszej akcyi Tow. tramwajów miej skich.

Tramlett wrócił do hotelu i położył się spać.

Następnego ranka ułożył starannie w portfel swe 100.000 dolarów, poczem wsiadł do pierwszeg pociągu, odchodzącego do Chicago. Po przybyciu n miejsce udał się natychmiast do biura zarządu Stan dard Oil Company i kazał się zameldować prezeso zarządu. Wszystkim wiadomo, że godność tę w To warzystwie Standard Oil Company piastuje sam Joh Rockefeller.

— Mr Rockefeller! — rzekł Trallett. — Posiada w obecnej chwili wolną sumę w wysokości 100.00 dolarów. Przechodząc właśnie w tej chwili koło pa skiego biura przyszło mi na myśl, aby...

. . . .

. . . .

...W obecnej chwili majątek Tramletta wynos miliard 627 milionów dolarów.

Należy dodać, że Tramlett nie ma jeszcze czte dziestu lat skończonych.

TEATR MIEJSKI
im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.

We wtorek dnia 7 października 1913 r.

Piękna żonka

Komedya w 4 aktach, Michała Bałuckiego.

OSOBY:

Filip Chwaliszewski	Siemiaszko Antoni
Pelagia, żego żona	Modzelewska Józefa
Julia, ich córka	Gryficz Alina
Ludwik, mąż Julii	Nowacki Janusz
Andzia, siostra Ludwika	Kamińska Mila
Kalasanty Rembaliński, wuj Ludwika	Jednowski Maryan
Ekscelencya	Zarski Władysław
Hrabia Kamil	Mielewski Andrzej
Lolo hr. Gapiszewski	Noskowski Zygmunt
Lunio hr. Gapiszewski	Stanisławski Stan.
Sydonia Marconi Trombolińska	Czaplińska Zofia
Mimi, jej mąż	Tański Roman
Serafin Cymbałkiewicz	Senowski Grzegorz
Służący	Neuman Tadeusz
Lokaj	Orwid Józef

Rzecz dzieje się w domu Ludwika.

Początek o godz. 7½. — Koniec o godz. 10.

REPERTUAR:

Wtorek:
„Piękna żonka“, komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego

Sroda:
„Warszawianka“, pieśń z roku 1831, „Sędziowie“, tragedya w 2 obrazach napisał St. Wyspiański.

Czwartek:
„Bajka o wilku“, sztuka w 4 obrazach Fr. Molnara.

Piątek:
„Piękna żonka“, komedya w 4 aktach M. Bałuckiego.

Sobota:
„Po szarym dniu słońce“, sztuka w 4 aktach Macieja Szukiewicza.

Niedziela po południu:
„Ksiądz Marek“, poemat dram. w 5 obr. J. Słowackiego.

Niedziela wieczorem:
„Po szarym dniu słońce“, sztuka w 4 aktach Macieja Szukiewicza.

Poniedziałek:
Bajka o Wilku“ sztuka w 4-ch obrazach Fr. Molnara.

L. 14107.

Podgórze, dnia 1 października 1913.

Obwieszczenie!

Gmina m. Podgórza rozpisuje licytacyę ofertową na wydzierżawienie prawa poboru opłat od trunków w szczególności: palonych napojów spirytusowych, piwa i miodu, przysługujących gminie na podstawie rozporządzenia Wydziału krajowego z dnia 14 grudnia 1910. L. 147,490. Nr. 270. Dz. u. kr., a to na podstawie warunków, które można przejrzeć w Magistracie w godzinach urzędowych.

Jako cenę wywołania ustanawia się kwotę 100,000 koron. Czas dzierżawy ustanawia się na lat 3, poczawszy od 1 stycznia 1914 do 31 grudnia 1916.

Gdyby przed upływem tego peryodu nastąpiło faktyczne połączenie Podgórza z Krakowem, dzierżawa trwać będzie do dnia faktycznego połączenia z przedłużeniem na 1-szy kwartał od dnia faktycznego połączenia.

Termin do wnoszenia ofert wyznacza się do dnia 20 października 1913 do godziny 12 w południe.

Do oferty ma być dołączone wadyum w wysokości kwartalnego oferowanego czynszu, albo kwit kasowy na złożone wadyum.

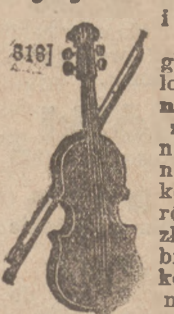
Wadyum ma być złożone w gotówce, w książeczce Kasy oszczędności miasta Podgórza, lub w papierach wartościowych, pupilarne bezpieczeństwo mających.

W ofercie należy podać adres oferenta i ewentualnych spólników, nadto zamieścić w niej oświadczenie, że warunki licytacyjne są oferentowi znane i że się im bez zastrzeżeń poddaje.

Z Magistratu miasta Podgórza.

Burmistrz
Fr. Maryewski mp.







L. 14106.

Podgórze, dnia 1 października 1913.

Obwieszczenie!

Gmina m. Podgórza rozpisuje licytacyę ofertową wydzierżawienie prawa poboru 50 procent. dodatku gminnego do podatku konsumcyjnego od mięsa, pochodzącego z Piasków Wielkich, przysługującego gminie na zasadzie uchwały Rady miejskiej z dnia 9 września 1909, zatwierdzonej reskryptem Wydziału powiatowego z dnia 24 września 1909. L. 6198, a to na podstawie warunków, które można przejrzeć w Magistracie w godzinach urzędowych.

Jako cenę wywołania ustanawia się kwotę 23,000 koron. Czas dzierżawy ustanawia się na lat 3, począwszy od 1 stycznia 1914 do 31 grudnia 1916.

Gdyby przed upływem tego peryodu nastąpiło faktyczne połączenie Podgórza z Krakowem, dzierżawa trwać będzie do dnia faktycznego połączenia z przedłużeniem na 1-szy kwartał od dnia faktycznego połączenia.

Termin do wnoszenia ofert wyznacza się do dnia 20 października 1913 do godziny 12 w południe.

Do oferty ma być dołączone wadyum w wysokości kwartalnego oferowanego czynszu, albo kwit kasowy na złożone wadyum.

Wadyum ma być złożone w gotówce, w książeczce Kasy oszczędności miasta Podgórza, lub w papierach wartościowych, pupilarne bezpieczeństwo mających.

W ofercie należy podać adres oferenta i ewentualnych spólników, nadto zamieścić w niej oświadczenie, że warunki licytacyjne są oferentowi znane i że się im bez zastrzeżeń poddaje.

Z Magistratu miasta Podgórza.

Burmistrz.
Fr. Maryewski mp.

Wydawca: Krakowskie Tow. Wydawnicze. - Naczelny i odpow. redaktor: Ludwik Szczepański — Drukarnia „Prawdy“ pod zarządem Józefa Jondry w Krakowie

Dodatek do „NOWIN"

Podobizny morderców ś. p. Świszczowskiego

według policyjnych zdjęć fotograficznych.



Jan Kobrzyński



Jan Łyżwiński



Stanisław Gackiewicz



Bolesław Krajewski

Wydawca: Krakowskie Towarzystwo Wydawnicze. — Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Szczepański. — Drukarnia „Prawdy" pod zarządem Józefa Jondry w Krakowie.